



MIKLAS, prezydent Austrii, dokonał w Wiedniu otwarcia kongresu olimpijskiego.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



DR. SCHACHT, prezydent Banku Rzeszy, jest inicjatorem planu o nieplaceniu przez Niemcy długów zagranicznych.

ROK XI.

ŚRODA, 14 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 163

DWA ZAMACHY HITLEROWCÓW W AUSTRII

na przywódcę „Heimwehry“ oraz naczelnika Styrii dr. Rintelena. — Policja obsadziła dom brunatny w Insbrucku i aresztowała przywódców hitlerowskich

WIEDEŃ, 12 czerwca. (PAT). Na przewodniczącego Heimwehry dr. Steidle został wczoraj w Insbrucku dokonany zamach rewolwerowy. Z jadącego auta dano strzały, które zranily dr. Steidle w rękę. Po dokonaniu zamachu auto zwiększyło szybkość unikając pościgu. Numeru auta nie udało się stwierdzić, gdyż tabliczka była widocznie rozmyślnie zatarta.

Przypuszczają, że ZAMACH ZOSTAŁ ZORGANIZOWANY PRZEZ NARODOWYCH SOCJALISTÓW.

WIEDEŃ, 12 czerwca. (PAT).

Zamach na przywódcę Heimwehry dr. Steidle wywołał w Insbrucku ogromne wrażenie. Dr. Steidle został ciężko raniony w przedramię i znajduje się obecnie w klinice chirurgicznej w Wiedniu.

W ciągu nocy policja wspomagana przez oddziały „Heimwehry“ OBSADZIŁA DOM BRUNATNY W INSBRUCKU i przeprowadziła rewizję, przy czym ARESZTOWANO OBECNYCH TAM PRZYWÓDCÓW NARODOWO-SOCJALISTYCZNYCH. Równocześnie żandarmerja i wojsko obsadziły główną kwaterę narodowych socjalistów w Ins-

brucku znajdującą się w pewnej restauracji w śródmieściu. Wszyscy narodowi socjaliści, którzy się tam znajdowali zostali aresztowani.

„Der Morgen“ przypuszcza, że w ciągu dnia dzisiejszego będą aresztowani wszyscy przywódcy narodowo-socjalistyczni w Tyrolu. Pismo donosi, że akcja terrorystyczna wszczęta przez narodo-

wych socjalistów wywołała stanowczy zwrot w dotychczasowej polityce rządu austriackiego. Zacznie się ona obecnie od daleko idących zarządzeń przeciwko aktom teroru.

Z Grazu donoszą równocześnie, że planowany był widocznie również zamach na naczelnika Styrii dr. Rintelena, gdyż droga,

KTÓRA MIAŁO JECHAĆ AUTO DR. RINTELENA ZOSTAŁA ZNISZCZONA DYNAMIEM.

Tylko dzięki przytomności umysłu szofera uniknięto katastrofy.

Na miejscu wybuchu żandarmerja znalazła dwie rury żelazne użyte przez zamachowców do wywołania wybuchu. — Sprawców zamachu nie ujęto.

Otwarcie światowej konferencji gospodarczej

Król angielski wygłosił mowę przed mikrofonem ze szczerego złoza — Czy dojdzie do porozumienia w sprawach walutowych?

LONDYN, 12 czerwca. (Tel. wł.)

Dzisiaj rozpoczęły się obrady wielkiej konferencji gospodarczej. Delegacje w liczbie 66 obecne są w Londynie. Jedynym państwem zaproszonym, które się nie zjawilo jest lilipucie państwko PANAMA, w Ameryce centralnej.

Mac Donald zapytany, na godzinę przed otwarciem konferencji, jak wyobraża sobie działanie wielogłównego i

licznego ciała, odpowiedział: „Będziemy wszyscy mówić bardzo krótko“.

Istotnie tak odbyło się otwarcie. Konferencję otworzył przemówieniem król Jerzy. Przemówienie Królewskie trwało osiem minut. Król wygłosił je przed mikrofonem specjalnie SPORZĄDZONYM W TYM CELU ZE SZCZEREGO ZŁOTA.

Wśród delegacji wiadomość o tym

złotym mikrofonie wywołała komentarze, iż los konferencji przesadzony jest w sensie UJEMNYM, gdyż złoto na pokrycie walut będzie już widocznie niepotrzebne, skoro używa się je na mikrofony.

W przemówieniu swem król wyraził nadzieję, iż konferencja DOPROWADZI DO POMYŚLNEGO REZULTATU i życzył obecnym owocnej pracy.

W tym samym sensie utrzymane było przemówienie MAC DONALDA.

Mowy powyższe transmitowane były przez radia ze wszystkich stacji anglosaskich. Przekład francuski przesłano drogą radiofoniczną do Francji, Szwajcarii i Japonii.

W dzisiejszym zebraniu wzięło udział 161 delegatów państw, 144 rzeczoznawców i sekretarzy, 152 dyplomatów i 242 dziennikarzy.

Pomiędzy gmachem, gdzie odbywała się konferencja a hotelami, gdzie zamieszkałi delegaci zostało przeprowadzone specjalne połączenie telefoniczne. Wszyscy główni delegaci państw STRZEŻENI SA NA KAŻDYM KROKU PRZEZ AGENTÓW POLICYJNYCH.

Liczą się tu z tem, że konferencja potrwa DO KOŃCA LIPCA. Porządek spraw konferencji jest następujący:

- 1) Zagadnienie walutowe i kredytowe
- 2) Podniesienie cen towarów,
- 3) Wznowienie ruchu kapitałów,
- 4) Likwidacja międzynarodowych ograniczeń handlowych,
- 5) Organizacja przemysłu i handlu.

Londyn (PAT), 12 czerwca.

Delegacja francuska, która z premerem Daladierem na czele przybyła wczoraj wieczorem do Londynu jest nastroszona jaknajbardziej pesymistycznie.

Francja nie oczekuje powodzenia konferencji.

Paryż, 12 czerwca (PAT)

Prasa paryska podkreśla trudności, jakie powstają w związku z protokołem porządku przemówień i nacisku, jakie delegacje wielkich mocarstw kładą na kwestję trwania przemówień.

Nie są to jednak największe trudności. Już dzisiaj daje się zauważyć bardzo, lub mniej jawne porozumienia międzypaństwowe do przeprowadzenia wniosków rewolucyjnej złota, redukcji pokrycia złotem lub rozszerzenia zasady bimetalizmu.

Moratorium niemieckie rzuciło cień niepokoju. To postanowienie Rzeszy oceniane jest jako rodzaj szantażu w obronie przed ewentualnymi żądaniem obniżenia niemieckiej taryfy celnej.

Wspólny list pasterski biskupów katolickich w Niemczech

Kolonia, 12 czerwca.

(v) Niemieccy biskupi katolicki wydadli wspólny list pasterski, w którym między innymi czytamy: „My biskupi niemieccy wierzymy, iż jedność narodu tworzy się nie tylko przez jednakość krwi, ale również przez wspólne samopoczucie. Wyłącznie akcentowanie rasy i krwi w problemie przynależności do państwa musi prowadzić do niesprawiedliwości. Ufamy, iż wiele rzeczy, które z katolickiego punktu widzenia wyda-

wały się nam w ostatnich miesiącach niepojęte i zdumiewające, okażą się jedynie procesami fermentacyjnymi, a po wyjaśnieniu stosunków opadną na dno, jak nieużytki.

Wierzymy, iż sprawiedliwość czyniona zostanie także i w stosunku do tych, którzy dotychczas pod wpływem przemian i wykluczeń przecierpeli rzeczy niewypowiedziane i zasługują w pełni na nasze najwyższe współczucie.“

Krwawy terror w Niemczech Kongres katolickich czeladników w Monachjum rozpedzony

Berlin, 12 czerwca

Obradujący w Monachjum kongres związków czeladników katolickich zo-

stał zerwany przed terminem. Zapowiedziane więc na jutro uroczystości nie odbędą się.

Berlin, 12 czerwca

Nagle rozwiązanie kongresu katolickiej czeladzi w Monachjum poprzedziły poważne zaburzenia i starcia uliczne między narodem, socjalistami a członkami zjazdu.

W mieście krąży pogłoski, że zjazd nie odbył się bez ofiar. Zdaniem „Telegrafen-Union“ chodzi tu o tragiczny wypadek nagłej śmierci prezesa związku czeladzi w Offenbach Ziensera, który podczas nabożeństwa uległ atakowi apopleksji.

Praga 12 czerwca.

(Telegram własny)

(v) Zapoczątkowana akcja przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Serbów łużyckich wywołała żywy odzew w kołach czeskich.

Dnia 5 lipca odbędzie się w Pradze czeskiej wielka demonstracja przeciwko prześladowaniu w Niemczech najmniejszego narodu słowiańskiego.

Kpt. Skarżyński w Buenos Aires

Londyn, 12 czerwca

Kpt. Skarżyński wystartował dziś o godz. 10 według czasu lokalnego z Porto Alegre do Buenos Ayres. Około godziny 12 przeleciał aparat kpt. Skarżyńskiego nad aerodromem wojskowym w Montevideo, poczem o godzinie 15, wylądował w Buenos Ayres, witany przez delegatów rządu i władz wojskowych oraz posła polskiego p. Mazurkiewicza.

Moskwa, 12 czerwca

Na Syberji północnej w miejscowości Igarki, szaleje huragm śnieżny. 6 parowców i kilkanaście żaglowców rybackich zostało zerwanych z kotwicy i obecnie są zagrożone na rzece przez lody.

Szarańcza w Polsce pojawiła się na terenie powiatów radzyńskiego i pułtuskiego

Warszawa, 12 czerwca.

Do stolicy nadeszła wiadomość, że na terenie powiatów — radzyńskiego i pułtuskiego pojawiła się szarańcza. Szarańcza ta pojawiła się stosunkowo w niewielkiej ilości i posuwa się w kie-

runku północnym. Obecnie władze wydały odpowiednie zarządzenia, celem zniszczenia szarańczy. Należy zaznaczyć, że jest to zjawisko bardzo rzadkie, by szarańcza dotarła aż do Polski.

Afera szpiegowska w Jugosławii

Aresztowanie oficerów b. armii austro-węgierskiej

Białogrodz, 12 czerwca

Władze policyjne w Białogrodzie aresztowały pułkownika byłej armii austriacko-węgierskiej Niczicza, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz dwóch krajów ościennych.

Podczas rewizji wykryto dokumenty

kompromitujące, na podstawie których aresztowano trzech innych oficerów b. armii austriacko-węgierskiej, m. innymi niejakich Lelicza i Streichera oraz Sevali i Weissa — kupców, mieszkających w Dubrowniku.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dni: sprzedawcy prasą; (dni: inseratowy)

od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Małopolski”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Co się działo w Banku Spółdzielczym

Dyrektor Rudziński i Janina Sękowska przed sądem. — Sensacyjny proces potrwa 5 dni

W swoim czasie donosiliśmy o wielkiej aferze w Banku Spółdzielczym w Krakowie, który został w ub. roku zlikwidowany a jego dyrektor 31-letni Marjan Rudziński stanął przed sądem oskarżony o oszustwo na kwotę 20.000 zł.

Tymczasem w toku rozprawy sądowej wyszło na jaw, że afera ta jest znacznie większa, a kwoty na które poszkodowany jest szereg osób są znacznie większe i wynoszą około 150.000 zł. W związku z tem zapowiedział prokurator rozszerzenie aktu oskarżenia.

Rudzińskiego aresztowano na sali sądowej, gdyż zachodziła obawa, że w międzyczasie zbiegnie.

Wczoraj stanął on ponownie przed sądem. Ponadto oskarżona jest żona majora wojsk polskich, Janina Sękowska.

Akt oskarżenia zarzuca obojgu, że na kierowniczych stanowiskach narazili na straty ponad 100.000 zł. członków tejże spółdzielni, oraz Bank Polski na 500 zł., Bank Gospodarstwa Krajowego na 600 zł., Bank Spółek Zarobkowych na 6.500 zł. a kopalnie w Jaworznie na 3.500 zł. przez dyskонтowanie w tych instytuc-

jach weksli grzecznościowych względnie wymuszanych od podwładnych.

Oczywiście później weksli tych nikt nie wykupywał a straty ponosiły firmy, względnie spółdzielnia urzędnicza.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca pod sądnym, że przywłaszczyli sobie weksle kaucyjne członków na kwotę około 10 tys. zł. i narazili spółdzielnię na stratę 7.000 zł. przez żyrowanie imieniem banku weksli firmom niewypłacalnym.

Wreszcie sam Rudziński oskarżony jest o to, że przy zakupie towarów dla własnej firmy pod nazwą „Galanterja” poszkodował firmę Otto Hau na 2.500 zł. przywłaszczył sobie gotówkę w spółdzielni urzędniczej względnie poszczególnych członków w wysokości 26.000 zł. oraz weksle na 4.500 zł., przywłaszczył sobie towary banku wartości 500 zł. i sprzeniewierzył, względnie nieprawnie przelał na założone przez siebie towarzystwo handlowo-kredytowe oraz żyrowaniem niewypłacalnym firmom naraził spółdzielnię banku urzędniczego na straty w wysokości 30.000 zł.

Wskutek tych manipulacji członko-

wie tej spółdzielni oprócz podwójnej straty udziału w wysokości 100 zł. musieli dopłacić jeszcze każdy po 100 zł. a spółdzielnia polska została narażona znów na niepowetowaną stratę, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, że podobne afery odstraszą od brania udziału w ruchu spółdzielczym.

Oskarżeni wypierają się winy, twierdząc, że działali w dobrej wierze i że winę ponoszą ci członkowie, którzy nie płacili punktualnie składek.

Rozprawa została rozpisana na 5 dni. Do sprawy wezwano 70 świadków, wśród których znajdują się nazwiska znanych w Krakowie osobistości jak dr. Bolland, rektor WSH, podpułk. Naimski, inspektor Hardt i inni. Trybunałowi przewodniczy so Solecki, wotują so dr. Stuhr i Kiejkowski. Oskarża prok. dr. Boryczko. Bronią adwokaci dr. dr. Rapoport i Woźniakowski.

Lekarze z ramienia Ligi Narodów

Dwie wycieczki zagraniczne w Krakowie

Przybyła do Krakowa zapowiedziana wycieczka lekarzy z ramienia Ligi Narodów, reprezentująca 20 państw zagranicznych.

Goście zostali wczoraj rano uroczystie powitani w województwie przez przedstawicieli władz z p. wojewodą dr. Kwaśniewskim na czele, poczem udali się do Kasy Chorych przy ul. Batorego, gdzie oprowadzał ich i wyjaśnień udzielał docent dr. Dybowski i dr. Kolkiewicz.

Z kolei goście zwiedzili znakomicie urządzona poradnię przeciwgruźliczą przy ul. Kopernika, gdzie ich oprowadzał prof. dr. Laskowski. Następnie lekarze udali się do miejskich zakładów sanitarnych, wspaniałego sanatorium gruźliczego na Białym Pradników, gdzie wyjaśnień udzielał naczelnik wydziału zdrowia mag. dr. Owsiański i dyrektor miejskich zakładów sanitarnych dr. Sylber. Stąd wycieczka udała się do miasta, gdzie zwiedziła szpital św. Łazarza. Gości powitał uroczystie dyrektor szpitala dr. Topolnicki, poczem goście zwiedzili oddział wewnętrzny z instytutem rakowym, oddział ginekologiczno - położniczy, oddział chirurgiczny, zakaźny i urologiczny.

W każdym oddziale wyjaśnień udzielał kierownicy, docenci U. J. dr. Oszański, Szymonowicz, Glatzer, Pisar-

Włamanie do Uniwersytetu Jagiellońskiego

Już po raz trzeci dokonano włamania do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Onegdaj nieznanymi sprawcami dostali się do pracowni anatomicznej, znajdującej się przy prosektorjum przy ulicy Kopernika 12, skąd skradli mikroskop, dwa pilniki i świder, wartości 1000 zł. i zbiegli.

Awanturnik w miodosytni

Do miodosytni Eljasza Saka przy ul. Rabina Meizelsa 11 przybył wczoraj po południu znany awanturnik, Jan Rymarczyk. Kazał sobie dać miodu, za który nietylko że nie zapłacił, ale jeszcze wszczął awanturę. Sak wobec tego wyrzucił Rymarczyka na ulicę. Wówczas ten począł rzucać cegłami, przy czem wybił szybę i gablotkę miodosytni, wyrządzając stratę na 200 zł.

Po wybijeniu szyb wybiegli z miodosytni Sak i jeden z znajdujących się tam gości. Zatrzymali Rymarczyka i oddali go w ręce policjanta.

Kupiec, zegarmistrz i technik dentystyczny

oskarżeni o fałszowanie pieniędzy

Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanęli wczoraj: 33-letni kupiec Józef Reisler, 31-letni brat jego, Herman, technik dentystyczny, i 28-letni zegarmistrz, Ascher Mozes Launer.

Dwaj pierwsi oskarżeni są o podrobienie monet 10-złotowych, a trzeci oskarżony o to, że udzielał im na ten cel swego lokalu i narzędzi.

Afera wyszła na jaw dzięki temu, że Józef Reisler i Launer udali się do Michała Orła, u którego zamówili sztancę do wyrobu monet 10-złotowych i oznaczyli, że sztanca ta będzie potrzebna im do wyrobu medalu pamiątkowego.

Orzeł zameldował o wszystkim władzom, które Reislera i Launera aresztowały.

Jak się okazało, sztancę oddano do wykonania niejakiemu Lachowiczowi, ślusarzowi z Woli Duchackiej. Przeprowadzona u oskarżonych rewizja dała początkowo wynik negatywny, jednak dopiero później dowiedziano się, że pieniądze wyrabiano w pracowni Hermana Reislera, którego również aresztowano.

Oskarżeni do winy nie przyznają się, twierdząc, że rzeczywiście mieli zamiar wykonać medal pamiątkowy pułk. Lisa-Kuli. Trzeci oskarżony w czasie śledztwa przyznał, że widział u obu aresztowanych dwie monety 10-złotowe.

Na rozprawie sądowej oświadczył jednak, że nie odpowiada to prawdzie. Zznał on wówczas dlatego w ten sposób, ponieważ myślał, że władze go wypuszczą z więzienia. Wyrok zapadnie dopiero w godzinach nocnych.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Pilarski, wotują s. o. Kraus i Traczewski. Oskarża prok. dr. Kuc. Bronią adwokaci dr. Goldblat, Aschenbrenner i Jan Bader.

Nieudany występ włamywaczy

Właścicielka mieszkania spłoszyła złodziei

Wczoraj około godz. 9 wieczorem dokonano włamania do mieszkania Reginy Brening przy ulicy Starowiślanej nr. 93-a.

Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy wytrycha. Zabrali oni z kredensu biżuterję, wartości 2000 zł. i garderobę męską, którą spakowali i zamierzali się ulotnić.

W tej chwili przyszła do domu służąca Zofia Kapustówna, która złodziei spłoszyła. Złodzieje, słysząc, że ktoś otwiera drzwi, porzucili łup i wyskoczyli przez okno kuchni na pierwszego piętra na podwórze, poczem zbiegli.

ECHA NAPADU NA REEMIGRANTÓW

Policja dokonała licznych aresztowań

Tarnów, 12 czerwca.

Swego czasu donosiliśmy o śmiałym napadzie rabunkowym w gminie Lichwin pod Tarnowem, gdzie bandyci zrabowali reemigrantom z Ameryki, Iwancom 10.000 dolarów.

Bandyci byli uzbrojeni w rewolwery i po dokonaniu rabunku zbiegli. W wyniku dochodzenia policja aresztowała niejakiego Kramerskiego i kilku jego towarzyszy oraz dwóch czarnogłodzi-

rzy z Tarnowa, którzy chcieli zrabować dolary zamienić na walutę polską.

Przeprowadzona u aresztowanych rewizja nie doprowadziła do odnalezienia całej zrabowanej sumy. Obecnie na skutek dalszego dochodzenia w tej sprawie policja aresztowała w gminie Pleśna pod Tarnowem pozostałych sprawców napadu a mianowicie Karola Kasprzyka, jego kochankę Marię Mitera i jej matkę Julję oraz niejakiego Abrahama Zotenberga vel Reinbacha.

ski i inni. W południe goście zwiedzili lecznicę dla nerwowo - chorych i narkomanów w Batowicach, gdzie oprowadzali ich docent prof. dr. Zieliński i właściciele zakładu dr. Reinerowie, którzy też przyjęli gości śniadaniem.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili Las Wojski, burzę dla młodzieży rekondycyjnej ks. Kuznowicza, a wieczorem byli obecni na operze „Cyrulik Sewilski”.

Równocześnie bawi w Krakowie wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z marszałkiem sejmu i senatu na czele. Wycieczka zwiedza zabytki Krakowa i okolice oraz przeprowadza rozmowy z przedstawicielami parlamentu polskiego. Wycieczka jugosłowiańska zabawi w Krakowie jeszcze około 3 dni.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

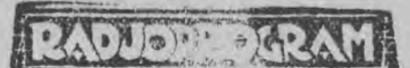
„Uciekła mi przepióreczka”, Żeromskiego.

Przecudna komedia Żeromskiego budzi najgłębsze wzruszenie najwspanialszą ideą wyrzeczenia się. Owa idea przewija się, jak wiadomo, w wielu utworach genialnego pisarza. Może jednak w „Przepióreczce” wyrażona jest najbezpośredniej, z największą prostotą artystyczną, przy zachowaniu potrójnej jedności: miejsca, czasu i akcji.

Odzywały się, na szczęście rzadko, głosy, odmawiające Żeromskiemu nerwu scenicznego. Obecnie prace nad arcydziełami poety wykazały, że nawet „Róża”, nazwana przez jej twórcę dramatem niescenicznym, obfituje w walory sceniczne. Cóż dopiero „Turon”, „Sulkowski”, „Ponad śnieg...”

Wielbiciel geniuszu Żeromskiego, dyr. Osterwa zapewnił nam drugą w b. sezonie ucztę duchową, po „Sulkowskim” wystawiając „Przepióreczkę” i kreując w niej pierwszą rolę. Artysta interpretował postać Przeleckiego wspaniale, ogromem swego talentu uplastyczniając tragedię i poświęcenie młodego uczonego.

Dyr. Osterwa opracował przytem z wielkim nakładem skutecznego wysiłku scenicznie „Przepióreczkę”. Z obsady wyróżnili się: p.p. Kosteczka, ujmująca w roli Smugoniowej i Karbowski, niezwykłą siłą obdarzający figurę nauczyciela ludowego. Świat profesorski naogół b. żywy, przekonujący, poco tylko niemal wszyscy niemal uczeni uzbrojeni byli w monokle i okulary? — Publiczność nie dopisała. Fakt, godny ubolewania. W. G.



KRAKÓW.

11.50 Program na dzień bież., 11.57 Transm. z Warszawy, 12.05 Płyty gramofonowe, 12.25 Codz. przegl. pras. polsk., 12.35 Płyty gramofonowe, 12.55—17.00 Transmisje z Warszawy, 17.00 Kwadrans poetycki A. Galisa, 17.15—18.15 Transmisje z Warszawy, 18.35 Płyty gramofon. 19.19 „Stary Kraków”, gawęda, 19.25 Rozmaitości, 19.35 Program na dzień nast., 19.40—22.15 Transmisje z Warszawy, 22.00—22.25 Muzyka taneczna, 22.25 Transmisje z Warszawy, 22.40 Płyty gramofonowe, 23.00 Hejnał z Wieży Mari-

NOWY POCIĄG POPULARNY DO LWOWA.

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym z Cieszyna, Żywca, Bielska i Krakowa do Lwowa na Międzynarodowe Targi Wschodnie i Zlot „Sokołów”. Wyjazd pociągu popularnego ze stacji Bieleko. Odjazd z Krakowa dnia 15 czerwca b. r. około godz. 1.10, przyjazd do Lwowa dnia 15.VI około 7-ej. Odjazd z Lwowa dnia 16.VI b. r. około godz. 15-ej, przyjazd do Krakowa 16.VI około godz. 20.30

Cena przejazdu tam i zpowrotem: z Cieszyna zł. 18, Żywca — 17.60, Bielska — 17.30, z Krakowa zł. 14.50.

Informacji udziela i sprzedają bilety: w Cieszynie i Bielsku „Orbis” i kasy kolejowe, w Żywcu kasa osobowa na dworcu, w Krakowie „Orbis” Rynek Gł. „Wagons-Lits-Cook”, ulica Sławkowska i Polski Związek Turystyczny, ulica Szpitalna.

„DON KARLOS”

potężna tragedia Schillera, dana będzie poraz ostatni w bieżącym sezonie na przedstawieniu popularnym, po cenach niższych, w środę bież. tygodnia, z mistrzem Solskim w roli Króla Filipa.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Pan Jowialski” (gościenny występ L. Solskiego).

TEATR „BAGATELA” — o godz. 20-ej „Kochankowie”, sztuka w 3-ach aktach W. Grubińskiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kurdyzana”.
APOLLO: — „Nagana”.
ATLANTIC: — „Błękitny express”.
BAGATELA: — „Noc w Grand-Hotelu” i „Przebiegi miłości”.
DOM ZOLNIERZA — „Skąd niema powrotu”.
PROMIEN: — „Kochaj mnie dziś” i „Flip i Flap — Fatalny materac”.
SIŁONCE: — „Expresses po szczęście”.
SZUKA: — „Palak” i „Miłość”.
SWIT: — „Czterech uciekinierów”.
WISLA: — „Pośrednik miłości”.
UCIECHA: — „Tajny wywiad”.

„Nie męczcie nas!”

Oryginalna demonstracja w Warszawie

Warszawa, 12 czerwca.

Oryginalny pochód przeciągnął ulicami Warszawy. Na samym przedzie posuwały się psy, prowadzone na smyczach przez swych właścicieli, a następ-

Przy zaparciu stolca, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeczeniu, uczuciu strachu, ogólnym złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepek kiszki. — Zalecana przez lekarzy.

Krwawa awantura w Warszawie

Policja aresztowała opryszków

Warszawa, 12 czerwca.

Ubiegłej nocy dwaj nieznani osobnicy włamali się do suteryny frontowej w domu przy ul. Marjensztadt 18, zajmowanej przez Stefana Czapskiego, — bezrobotnego kelnera, z żądaniem pieniędzy na wódkę.

Gdy gospodarz odmówił wydania pieniędzy, napastnicy pobili go dotkliwie, nie oszczędzając również jego żony, Heleny, która przed trzema tygodniami odbyła połóg.

Gdy w obronnie gospodarzy stanęli dwaj sublokatorzy Czapskich, mianowicie Jan Przybylski i Jan Bogdziewicz, awanturnicy zabrali się do demolowania skromnego dobytku Czapskich, zaś nieproszone obrońców poturbowali taboretami oraz nogami od plecy.

Przerażeni Czapscy wybiegli z mieszkania wraz z kilkutygodniowym niemowlęciem, zaś w ślad za nimi wyszli terroryzowani przez rabusiów Przybylski i Bogdziewicz. Na Placu Zamkowym uciekający zaalarmowali znajdujący się w obchodzie patrol policyjny, który u-

nie niesiono koty. Dalej długi sznur do- rożek i furgonów naładowanych zwierzętami posuwał się wolno naprzód.

Jak się okazało ten niezwykle pochód urządziła Liga przyjaciół zwierząt która w dniu tym zorganizowała dzień dobroci dla zwierząt. W szeregach widniały transparenty z napisami: „Nie męczcie nas”, „Prosimy o litość”, „Pies przyjacielem człowieka” i t. d.

Dzień ten rozpoczął się zbiórką o godzinie 10-ej rano na placu Zbawiciela, a następnie pochód przedfilował Al. Ujazdowskiemi, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i na Placu Marsz. Piłsudskiego został rozwiązany.

dał się do mieszkania Czapskich. Tutaj awanturnicy zdążyli w międzyczasie splądrować mieszkanie i zabrali Czapskiej 11 zł. wraz z portmonetką, zaś Bogdziewiczowi — 10 zł.

Na widok policji napastnicy rzucili się do ucieczki, zostali jednak ujęci i odstawieni do komisariatu. Okazali się nimi: Karol Pęczkowski, bez zajęcia oraz Zdzisław Szczupkowski, szeregowy banonu saperów w Modlinie. Obu zatrzymano w areszcie.

Poszkodowanych Przybylskiego i Bogdziewicza opatrzył lekarz pogotowia.

Dyrektor seminarjum w Kaliszu-defraudantem i fałszerzem weksli — Handziak zbiegł z Kalisza i ukrywa się przed władzami

Kalisz, 12 czerwca.

W Kaliszu wykryto wielką aferę malwersacyjną, której bohaterem jest dyrektor nauczycielskiego p. Handziak.

Seminarjum powyższe jest zakładem związkowym, instytucją prywatną w której udział posiada personel nauczycielski. Stan materialny szkoły od dłuż-

szego już czasu pozostawiał wiele do życzenia. Wykładowcy nie pobierali regularnie pensyj ze względu na zbyt niskie dochody zakładu.

Od kilku dni z niewyjaśnionych przyczyn dyr. Handziak nie przychodził do zajęć. Początkowo sądzono, że jest chory. Wysłany woźny szkolny z stwierdził jednakże, że drzwi mieszkania dyrektora są zamknięte.

Wówczas kilku z nauczycieli udało się osobiście do domu p. Handziaka i stwierdziwszy, że dyrektora od kilku dni nikt nie widział z sąsiadów postanowili drzwi otworzyć siłą.

Przypuszczano, że może dyr. Handziak popełnił samobójstwo.

Okazało się jednak, że w mieszkaniu nie było nikogo, a nieład i brak kufrow z garderobą wskazywały na to, że p. Handziak wyjechał z Kalisza.

Zaniepokojony tym stanem rzeczy, personel nauczycielski przystąpił natychmiast do sprawdzania ksiąg kasowych seminarjum. W czasie rewizji wyszły na jaw sensacyjne szczegóły afery jaką popełnił p. Handziak, człowiek ogólnie poważany w Kaliszu.

Okazało się bowiem że wychowawca młodzieży zdefrudował 4 tysiące złotych, będące wkładami nauczycieli. Poza tym ujawniono olbrzymie oszustwo, polegające na fałszowaniu podpisów, na wekslach na sumę 10 tysięcy złotych. Weksle te zostały zaopatrzone w podrobione podpisy, na szkodę jednego z właścicieli kilku kamienic w Kaliszu.

Początkowo starano się całą aferę utrzymać w tajemnicy.

Okazało się to jednak niemożliwością ze względu na dokonanie fałszerstwa weksli.

Należy zaznaczyć, że obecny personel nauczycielski seminarjum znajduje wprost w krytycznym położeniu, nie posiada bowiem nietylko środków na swe własne utrzymanie, ale również pozabawiony jest jakichkolwiek kwot potrzebnych na dalsze prowadzenie szkoły.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach ma zjechać do Kalisza specjalna komisja z kuratorium, która zbada sprawę na miejscu i zadecyduje o dalszych losach zakładu.

**Nieście por
najbied**



**Piękne
ciało pociąga
Piękna
cera przykuwa**

Nikt nie potrafił się oprzeć urokowi wdzięcznej postaci, tem mniej zaś powabowi miękkiej jak aksamit skóry.

Piękne kobiety całego świata używają mydła Palmolive, wyrabianego ze słynnych olejów piękności, owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Obfita pianą mydła Palmolive przenika głęboko w pory i zmywa je łagodnie a jednocześnie dokładnie — nadejść twarzy ów świeży wygląd, który jest i był zawsze największym powabem i najcenniejszym darem młodości.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do pielęgnowania twarzy, lecz również całego ciała, a odczujecie z rozkoszą jego ożywczy skutek

Wyrób krajowy.

Kongres „Wirtschaftsbundu“ w Łodzi

Olbrzymia manifestacja na rzecz pokoju i całości państwa polskiego. — Zjazd potępił politykę nienawiści

Łódź, 12 czerwca.

(f) W dniu wczorajszym obradował w Łodzi zjazd członków niemieckiego związku kulturalno-gospodarczego w Polsce, reprezentującego odłam lojalnej i współpracującej z narodem polskim grupy mniejszości niemieckiej.

Obrazy zjazdu rozpoczęły się o godzinie 3 popoł. pięknym przemówieniem prezesa związku p. Schiefera, który nawiązał do ostatnich wypadków, jakie mają miejsce w Niemczech, do polityki narodowych socjalistów i do konieczności wyteżonej pracy mniejszości narodowej w Polsce nad pogłębieniem i umocnie-

niem dobrych stosunków z większością polską.

Mówca ze smutkiem wymienił nazwiska tych przyjaciół z Niemiec, którzy stale współpracowali z tamtej strony granicy z niemieckim związkiem kulturalno-gospodarczym w Polsce, a obecnie zostali przez hitlerowców uwięzieni, osadzeni w obozach koncentracyjnych i w więzieniach.

Uwięziono ludzi, którzy propagowali pokój i zachowanie dobrych stosunków sąsiedzkich. To świadczy, do czego zmierzają heca nacjonalistyczna w Niemczech. Narodzić się może z niej wojna. Do tego

nie wolno dopuścić. I dlatego Niemcy w Polsce deklarują swą dobrą wolę i swą pracę dla ugruntowania pokoju i podniesienia prestiżu Polski na świecie.

Przemówienie swe p. Schiefer zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Zebrani stojąc, zgotowali wielką owację, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Z kolei uczczono pamięć przedwczesnie zmarłego założyciela i pierwszego prezesa niemieckiego związku kulturalno-gospodarczego s.p. Johanna Daniewskiego.

Tajemnicza śmierć właściciela sklepu aptecznego po zażyciu jakiegoś proszku. — Lekarz nie zdołał stwierdzić śladów zatrucia

Łódź, 12 czerwca.

(ig) Niezwykle tajemniczy wypadek rozegrał się dziś rano w składzie aptecznym przy ul. Młynarskiej 20. Skład ten należy do Roberta Seha. Rano, jak zwykle wszyscy pracownicy wspólnie z właścicielem przybyli do pracy.

Zajęcia toczyły się normalnym trybem. W pewnej chwili, gdy jakiś kupujący wyszedł ze składu, pracownicy ujrzeni, jak Seh, który skarżył się na ból głowy, zażywa jakiś proszek i popija wodą. Przypuszczano, iż jest to popularny „kogutek” nikt więc nie zwrócił na to specjalnej uwagi.

Jakież jednak było przerażenie pracowników, gdy w kilka minut potem Seh zachwiał się, nie zdążył oprzeć się o ladę i runął nieprzytomny na ziemię.

Przypuszczano, że jest to wypadek otrucia. Nasunęło się podejrzenie, iż proszek, który zażył właściciel składu, był nie „kogutkiem” lecz trucizną i dlatego zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe.

Gdy lekarz przybył na miejsce zdołał już jednak stwierdzić zgon. Co jednak było najbardziej zastanawiające, to okoliczność, iż nie zdołano stwierdzić żadnych śladów otrucia. Wypadek więc przedstawia się zgoła tajemniczo.

Powiadomiona policja wystawiła przy zwłokach posterunek. Trup zabrany będzie do prosektorjum miejskiego, gdzie dokona się sekcji, celem ustalenia co było przyczyną zgonu.

Niemcy rezygnują z walki z Austrią i starają się nawiązać z nią stosunki handlowe

Wiedeń, 12 czerwca.

(Telegram własny).

(v) W kołach handlowych wielkie poruszenie wzbudził list lorda Melcetta, prezesa wszechświatowej organizacji bojkotowej przeciwko Niemcom.

Lord Melcett donosi w liście swym, że zgadza się na przetransportowanie, czynionych dawniej zamówień w Niemczech na Austrię.

W ten sposób Austria może otrzymać olbrzymie zamówienia na produkty przemysłowe w tych branżach, w których

zdolna jest je wykonać. W związku z pewnym ożywieniem, panującym w handlu i przemyśle austriackim Rzesza Niemiecka cofa się z zajętych pozycji i stara się o ponowne nawiązanie stosunków handlowych z Austrią i przerwanie wojny celnej.

Niemcy będą musiały cofnąć się na całej linii w swej walce z Austrią tembardziej, że Mussolini definitywnie wyraża na rządzie hitlerowskim rezygnację z „Anschlussu” przynajmniej na okres najbliższych lat.

Minjatury

Minuta śmiechu

Parasolnik jest wojażerem. Wędruje od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka z walizkami, wypchanymi towarami. Gorąco, ciepło — Parasolnik nie narzeka. Czego się nie robi dla interesu?... Ale Parasolnik wędruje już cały dzień i nie zarobił jeszcze ani grosza.

Przechodził właśnie przez las, gdy nagle z poza drzew wyskakuje jakiś drab z rewolwerem w ręku i woła:

— Ręce do góry!

Parasolnik odstawia walizki, spełnia rozkaz bandyty i myśli w duchu:

— Mój Boże, to jest pierwsze zamówienie, jakie dziś otrzymuję...

Generalna próba orkiestry symfonicznej. Wszystko idzie składnie. Teraz ma nastąpić solo na klarncie. Klarncista wzięł swój instrument, przyłożył do ust, nagle kichnął.

— Halt! — woła dyrygent i zwracając się do klarncisty, pyta:

— Ile pan ma lat?...

— 48, proszę pana...

— To bardzo brzydko z pańskiej strony... Pan miał czas kichnąć przez 48 lat, tu musiał akurat teraz podczas próby?...

Do pewnego miasteczka południowo-amerykańskiego przybyła trupa teatralna. Dyrektor owej trupy miał psa, Herolda, który po pierwszym przedstawieniu uciekł w niewiadomym kierunku. Właściciel psa udał się więc do redakcji jednego z pism i podał następujące ogłoszenie:

— Zginął pies, przezwany Heroldem, kto go znajdzie, otrzyma w nagrodę 10 dolarów.

W drodze powrotnej przypomniało mu się jednak, że zapomniał podać swe go adresu, zawrócił więc do redakcji, gdzie nikogo nie zastał. Pukał, chrząkał, tupał nogami, lecz nikt nie wychodził z pustych pokoi. Dopiero po godzinie zjawił się jakiś mały.

— Gdzie jest pan redaktor? — pyta właściciel psa.

— Niema go...

— A administrator?...

— Też go niema...

— A zecerzy?...

— Też wyszli...

— A gazerlarze?...

— Nikogo niema, proszę pana, wyszli, poszli szukać psa!

ANACINTI

T NIE NAZWA KRAJU WYMARZONA PRZEZ NOSTALGICJE
 NIE IMIE EGZOTYCZNEJ KOBIECY
 NIE TYTUŁ POEMATU
LO CUKIERKI PLUTOSA PIERNE W SMAKU JAK PIERNE SA W NAZWIE
*kurzepia, rzeżewia, jak szałunka lemoniady, wzmocnioną kociet
 wyszła krew, zdejmują nalot z zębów, zawierają ekstrakt
 gumy do żucia, owoców, jarzyn, cukru i soku akacji pod
 sztucznymi. TOREBKA ANACINTI-TYLKO 10 GROSZY!*

Niema dziś drogich sklepów!

Wszystko musi być dostosowane do możliwości finansowych szerokiego ogółu

Każda dobra gospodyni, udając się na miasto po zakupy i przechodząc obok różnych sklepów, powiada zazwyczaj: — Do tego sklepu nie należy wchodzić... Tu jest wszystko drogie... Albo: — W tym sklepie dobrze się kupuje... Tu jest wszystko tanie...

Oczywiście, że od tej opinii zależy bardzo wiele. Taniść to najlepsza reklama. Sklep zyskuje sobie w ten sposób coraz szerszy zakres klienteli. Bo tu jest tanio. Tu nie nabiorą. Tu nie należy się wstydić proponowania niskich cen.

Dawniej zasada ta miała większe zastosowanie niż dzisiaj. Dziś

CZEM JEST ANACINTI?
 Są nazwy, które odrazu budzą zaufanie, intrygują i posiadają. Np. Anacinti. Jeżeli, czytelniku, nie wiesz co ta piękna nazwa oznacza — nie dziw się: dopiero co wchodził on w użycie i już rychło stanie się popularna i powszechnie znana.

Czem jest Anacinti? Urządźmy sobie zabawę: spróbujemy z dźwięku odgadnąć treść. Jest w tej nazwie subtelna słodycz, jest zarazem ostrość egzotycznych przypraw, wyczuwa się w niej powiew rzeźwiącego wiatru nad południowym morzem i słońca.

Istotnie wszystko to skupione jest w cukierkach Anacinti, które wypuściła w świat ambitna firma „Plutos”, bijąc tem wszelkie dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie. Składają się na nią ekstrakt podzwrotnikowych akacji, cukier trzcinowy i wyciąg z owoców i jarzyn.

„drogie sklepy“ znikły zupełnie. Nie oplaca się prowadzić interesu dla kilkudziesięciu wybrańców losu, którzy nie zwracają uwagi na wysokie ceny i płacą, ile się żąda.

Większość klientów żąda dziś przede wszystkim

przystępnych cen.

I dlatego w t. zw. „najdroższych sklepach“ można dziś dostać najtańsze artykuły. Dotyczy to zresztą nie tylko sklepów, lecz również szerszych dziedzin. Utało się naprzykład przekonanie, że renomowane uzdrowiska są droższe niż mniej znane. A tymczasem okazuje się, że w Krynicy naprzykład nie jest drożej niż w jakiejś zapadłej dziurze.

W Krynicy można otrzymać pokój z całodziennym utrzymaniem

za 8 złotych.

Tyle mniej więcej pobierają właściciele pensjonatów w innych miejscowościach. Oczywiście, że są również pensjonaty, w których żąda się 15 złotych dziennie, ale nie mówimy przecie o luksusie, dostępnym tylko

dla nielicznej garstki.

Drożyza przeszła do legendy. — Dziś wszystko musi być tanie i dopasowane do możliwości finansowych szerokiego ogółu, w przeciwnym razie skazane jest na zagładę.

Równomierne opalenie gwarantuje Krem Monarom

Sprzedam żonę i dzieci ... na dogodnych warunkach

(z) „Suday Despatch“ podaje jako autentyczną treść ogłoszenia, zamieszczonego jakoby przez pewnego robotnika w niewielkim miasteczku czechosłowackim, Duszniku:

„Dogodne kupno. Dwoje drobnych dzieci po 30 złotych. Mogę również ofiarować na dogodnych warunkach żonę. Oferty pod „Konieczność“.

Jak widać, „konieczność“ istotnie zmusza w dzisiejszych czasach do stosowania hasła „zastawimy żony i dzieci nasze“, wbrew przepisom prawa, które transakcje takie uważają za nieważne.

ZASŁUŻONE UZNANIE

wyrażone lekarsko - kosmetycznej wytwórni „Miraculum“, drogą ankiety z udziałem dziesiątek tysięcy osób, stanowi niezbity dowód — nauką stwierdzonej — skuteczności metody indywidualnego pielęgnowania urody. Nie szczędzono pochwał żadnemu ze specjalnych preparatów, a z kosmetyków do codziennego użytku wyróżniono wytwórni, roślinny puder egzotyczny „Miraculum“, Dra. Lustra Shampoo, niezrównany krem „Ultrasol“, proszek marmurowy „Miraculum“ do mycia tłustej cery i wiele innych. Uznanie takie jest pocieszającym objawem dla rodzinnego przemysłu.

WSTĄP I PRZEKONAJ SIĘ, że najtaniej i najlepiej zakupisz pończochy i trykotażę w **Pasażu Pończoch, Kraków, Grodzka 62**. Poleca pończochy jedwabne 1,30, bardzo trwałe 1,90, fildecosee 95 gr., bardzo dobre 1,25, tenisowe bardzo dobre 30 gr., skarpetki męskie 35 gr., „Sosnowiczanki“ 45 gr., pończochy dziecięce 25 gr., 40 gr., pończochy męskie 95 gr. Ponadto kostiumy kąpielowe czyste wełniane 5,50, spodnie kąpielowe bardzo dobre od 1 zł. Wielki wybór koszul męskich i chłopięcych. Prosimy przekonać się o olbrzymim wyborze i bajecznie niskich cenach, które poleca Firma **Pasaż Pończoch, Kraków, Grodzka 62**, Uwaga na adres!!!

POKÓJ FRONTOWY, osobne wejście, komfort, do wynajęcia. Kraków, Zyblikiewicza 11, m. 4.

STUDNIE ARTEZYJSKIE oraz roboty w zakresie wiertnictwa wchodzące, wykonuje firma **S. Filus, Częstochowa, III Aleja 49**. Egz. od 1896 r.

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „**WAWEL**“, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.

SKLEP mleczarski spożywczy z towarami sprzedam tanio Rajska 8, Kraków.

MOTOCYKL z przyczepką marki „Sumbeam“ 500 k, za bajecznie niską cenę do sprzedania. Zgłoszenia: Kraków: Dietłowska 61, Rakower.

UNIEWAŻNIAM legitymację osobistą wystawioną przez Magistrat krakowski na nazwisko Jan Znajduk.

„Pozwólcie nam żyć!..” 83)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajceka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajcekiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu poleckiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek nieoczekiwanej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynkę zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Dotknięta tą propozycją Halina opuszcza mieszkanie.

Zbigniew wybrała się na bal do ambasady włoskiej.

Jakże stać się to mogło, że z tego niewyraźnego dziecka o długich, chudych nogach i wątlej szyjce, wyrosła tak cudna dziewczynka, która swoją pięknoscią i urokiem gasi wszystko dokoła: pierwiosnek, kwitnący wśród żółtych jaskrół...

— Nie poznałbym pani nigdy! — zawołał Zbigniew z zapalem. Jest pani najsliczna — najszlachetniejsza ze

wiedziała co odpowiedzieć i w jaki sposób się odciąć.

Markiza, zauważywszy zakłopotanie swej młodej przyjaciółki, przyszła jej z pomocą. Uderzyła żartobliwie Zbigniewa rękawiczką pa ręce i pogroziła mu palcem.

— Niech pan nie zapomina, że Elżbietka jest poraz pierwszy na balu, że jeszcze parę tygodni temu nie myślała o muzyce karnawału: o lubieżnych akordach tanga, pijanych szmerach wina, wlewano do wysokich kieliszków, a przede wszystkim o grzesznych szeptałach młodych, pustych lowelasów. Niech jej więc pan nie psuje, bo inaczej, będzie pan miał ze mną do czynienia!

Poczem dodała.

— A teraz, na przeproszenie, niech ją pan pocałuje w rączkę i poprosi do tańca: grają właśnie angielskiego walczyka.

Za chwilę poniosł młodych i ukołysał dyskretny walc. Miękkie i posuszne były ruchy dziewczęcia...

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY ÓSMY. Mała księżniczka

Wróciwszy nad ranem do domu marzył Zbigniew o małej księżniczce o chabrowych oczach.

Uczuł jakiegoś dziwne uspokojenie — jakgdyby po długim deszczu ujrzał skrawek tęczy zawieszony nad pachnącym ogrodem.

Spinęły z niego dawne niepokoje,

gorycze. Zatarły się wspomnienia pań, które kiedyś całował.

Nawet pamięć o Halinie Rajcekiej zblekitniała w jego duszy i zmieniła się w wątłe, niebieskawe pasemko dymu, podobne do obłoczku, jaki snuje się z zapomnianej kadzielnicy.

Urzekły go chabrowe oczy, oczarowały dziecięce usta Elżbiety.

Zaraz nazajutrz, w towarzystwie ojca, złożył wizytę księstwu Ostrogskim, a półgodzinna rozmowa z panią odbiła go do reszty.

Wrócił do domu oszołomiony — niby mieszczech, który po długim pobycie w dusznych murach wyostał się poraz pierwszy do zielonej dąbrowy i zachłysnął się zapachem majowego powietrza.

Nazajutrz obie rodziny udały się do Filharmonji, gdzie koncertował znakomity pianista włoski Imbertini.

Zbigniew manewrował tak, ażeby usiąść obok Elżbiety.

Czując przy sobie piękne jej ramię, oddychając zapachami jej perfum obserwowal ją z pod oka.

Muzyka rozmarzała dziewczynę.

Griegoskie „Obudzenie wiosny“ — romantyzm miękkich tonów, szmery liści majowych, szepty strumyków, radość ptaków i kolorowa przelotność skrzydeł motyla, zakłęte przez wielkiego Skandynawa w akordy pieśni, oczarowały słuchającą.

Siedziała niby urzeczona, a gdy Imbertini przestał grać, szepnęła:

— Jakie to słiczne, tak bardzo kocham wieś i przyrodę!.. Ciesze się, że już za trzy miesiące będziemy znów mieli wiosnę...

Zbigniew pochylił się ku niej.

— Wybierzemy się wtedy razem gdzieś do Białowięzy lub puszczy pole-

skich. Niema nic piękniejszego niż kwiecień w lasach kresowych: gdy słońce pachnie żywicą i świeżą zielenią pierwszych ziół, a trel tysięcy ptaków śpiewa radosny hymn wiosnie.

Księżniczka rozmarzyła się.

— Tyle wiosen spodziałam zagranicą, pod lazurową kopułą włoskiego nieba. Pachnęły mi fioleły fjołków ricejskich, czarowała zielona melancholia Kampanji, gdzie bluzecz oplata kolumny zwałonych świątyń. Lecz proszę mi wierzyć, że wśród tych cudów teskniałam jednak zawsze za wiosenną zielenią naszych brzoź i spokojem szmaragdowej dąbrowy mojego dzieciństwa.

Płomiennie, dyszące purpurą akordy Rachmaninowa, rozważające i spociągające — zda się — nudło fortepianu, przerwało te zwierzenia.

Ale młodzi wrócili do nich znów nazajutrz, kiedy znaleźli się razem na wystawie w Galerii Szuki.

Kubistyczne rozpasanie barw i linii poszczególnych obrazów nie znajdowały w księżniczce rezonansu.

Potworna kakofonia barw i nerwowe niedokończenie rysunku, niepokoiły ją. Natomiast chętnie zatrzymywała wzrok na spokojnych, impresjonistycznie pojętych pejzażach.

— Nie rozumiem się zbytnio na malarstwie, — przyznała skromnie — Dzieła sztuki dziele — jak laik — na dwie kategorie: na te, które mi się podobają i te, których nie rozumiem... A jeśli mi się coś niepodoba, mam odwagę, ażeby, nie licząc się ze snobizmem mody — przyznać się do tego.

— A ja, podobam się pani? — podchwycił Zbigniew.

Elżbieta opuściła oczy w delikatnym zakłopotaniu. Wreszcie wykreciła się. (Dalszy ciąg futro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

72)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśackiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Ela, że Stamecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Ela.

Dzięki staranom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęga.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiaduje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wyprawdza się z mieszkania malarza. Z podłuchanej rozmowy między Lewańskim a Czarnym Sokolem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokola” i tam podслушуje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Misse Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Ralicki, chcąc wykazać swą władzę nad Ela, zmienia ostatnią scenę filmu. Pomocnik reżysera jest zdumiony.

— Co się nie wiązał?...

— Ta ostatnia scena... Jakże może być takie zakończenie... Ja mówię o tej zmienionej scenie.

Ralicki odpowiada z uśmiechem:

— Nie bój się pan... Jeszcze nie zwróciłem... Wiem co robię... Proszę!... Gotowe?...

— Gotowe!...

— Zaczynamy!...

Dzwonek. Rozlega się donośny głos pomocnika reżysera:

— Zaczynamy ostatnią scenę!... — Wszyscy na dół!...

Ruch, gwar. Zapalają jupitery. Znowu rozlega się turkot ukrytej maszynery.

Stęga siedzi dyskretnie z boku i zerkając na scenę, przedstawiającą garsonjere

Jakiś amant leży na kanapie. Wchodzi Ela. Jest strasznie blada. Po drugiej stronie stoi Ralicki. Przygląda się z ukrycia, czy wszystko jest w porządku. Patrzy na bladą twarz Eli i uśmiecha się.

Jakiś niepokój zawisł nad całą sceną. Stęga wstrzymuje oddech. Między amantem, a Ela wynika jakiś spór. — Amant chwytł ją wpół. Ela wyrwa się. Sprzeczką staje się coraz głośniejsza.

Nagle Ela wyciąga z torebki rewolwer... Mierzy... Strzela... Amant pada na podłogę...

Ela stoi bezradna... Rozgląda się dookoła. Szepcze coś... Spogląda na drzwi... Poprawia szybko włosy i zmierza ku drzwiom... Już chce je otworzyć, gdy nagle na progu jawia się jakiś młodzieniec w słomkowym kapeluszu... Ralicki...

Ela pada z krzykiem na ziemię... Nikt nie mógł zrozumieć co się stało. Czy to dalszy ciąg filmu, czy rzeczywistość?...

Stęga rzucił się pierwszy Eli na pomoc. Podniósł ją z podłogi, położył na kanapę, potarł czoło wodą kolońską.

— Czemu się tak przeraziłaś, głupitka?... Jesteś pewnie przemęczona... Powinnaś odpocząć...

Nadbiegł również Ralicki.

— Zgasić lampy... — rozkazał. — Przerwywamy pracę... Na dziś dość...

Podszedł do kanapy. Spojrzył na Ela i uśmiechnął się...

— Sądzę, że jest już pani lepiej?... — zapytał nieco ironicznie.

Ela nie odpowiedziała. Stęga spojrział nań z ukosa. Ton, jakim reżyser przemawiał i jego nawpół drwiący miną denerwowały go.

Mimo to pohamował się i zacisnął zęby. Ralicki obejrzał się i zmierzył malarza takim samym drwiącym wzrokiem. Stęga wytrzymał to spojrzenie i odprowadził go krótkim, wgardliwym wejrzeniem...

Ela powstała z kanapy. Wolnym krokiem zmierzała do swej garderoby. W głowie czuła zamęt. Pokojówka chciała się udać za nią, lecz Ralicki powstrzymał ją.

Stęga nie spuszczał zeń oka. Reżyser wszedł za Ela do jej garderoby.

Wkladała już właśnie płaszcz i kapelusz. Ralicki wrzucił do popielniczki niedopałek papierosa i zapytał:

— Lepiej pani?...

— Tak... — odparła cicho, nie podnosząc wzroku.

— No, i co?...

Ela nie odpowiedziała. Ralicki podszedł do niej bliżej.

— No, i co pani na to?... — powtórzył.

— Jestem zmęczona... Czego pan chce?...

— Chcę wiedzieć co pani postanowiła z tym ślubem?...

Ela milczała. Nerwowo wciągała rękawiczki.

— Przypuszczam — ciągnął dalej Ralicki — że zrozumiała pani ostatnią scenę „Luksusowej kochanki”... Młodzieniec w słomkowym kapeluszu wszystko wie...

Ela skierowała na niego swe zimne, stalowe oczy. Ralicki uśmiechnął się zjadliwie.

Łatwo można było wyczytać z tej miny, że reżyser gotów jest na wszystko, gdyby Ela postąpiła wbrew jego intencjom.

— Radzę więc zapomnieć o tym ślubie... — mówił Ralicki. — Ostatnią scenę „Luksusowej kochanki” wykreślię... Nakręcimy jeszcze raz... inną... A potem wyjedziemy do Wiednia. Zgadza się pani?...

Ela milczała.

— Milczenie jest znakiem zgody... Dziękuję... Życzę polepszenia...

Wyszedł, zamykając za sobą drzwi. W chwilę po nim wpadł do garderoby Stęga.

Ujrzawszy Ela zapłakaną, zatrząsł się z wielkiego gniewu.

— Wszystko przez niego! — krzyczał. — To jego wina... Hamowałem się dopóki mogłem, ale wyczerpała się już moja cierpliwość... Muszę z nim pomówić!...

— Zabraniam ci!... — odparła. — Nie chcę wogóle więcej o tem mówić!... — Skończonę!...

— No, i co postanowiłaś?...

— Nie wiem... Nic nie wiem!... Chcę wrócić do hotelu i odpocząć!...

Stęga nie sprzeciwiał się. Auto czekało przed wytwórnią. Wsiadł i pojechał do hotelu. Ela położyła się natychmiast do łóżka i zasnęła. Stęga nie mógł się jednak uspokoić. Przeżył ostatnie dni wstrząsnął nim dor tego stopnia, że nie mógł sobie znaleźć miejsca.

Nie lubił tego rodzaju sytuacji. — Podstęp, wyczekiwanie, niejasności, niepowiedzenia — wszystko to było mu wstrętne. Chciał się pozbyć dwuznaczników. Chciał wiedzieć jak się rzecz cała przedstawia w rzeczywistości.

Z Ela nie mógł mówić w tej sprawie... Więc chyba z Ralickim?... Tak!... Tak będzie najlepiej!... Znał jego prywatny adres... Z nim się rozmówi...

Nie namyślał się długo... Ela spała. Wymknął się cichaczem z pokju. Takśówką pojechał do Ralickiego.

Zastał go odpoczywającego w gabinecie. Ralicki leżał na kanapie, paląc papierosy i przeglądając jakieś ilustracje. Na widok Stęgi zerwał się z kanapy i wyciągnął doń rękę jak do najserdeczniejszego przyjaciela.

— Aaaaa, uszanowanie!... Kogo widzę!... Cieszę się bardzo!...

Malarza zraziła w pierwszej chwili ta serdeczność. Spodziewał się raczej czegoś wręcz odwrotnego, mianowicie, że reżyser przywita go niechętnie, z właściwą mu ironią i lekceważeniem.

— Jak się czuje pani Elunia?...

Nie podobała się malarzowi ta pieśszcziłowa zmiana imienia Eli... „Pani Elunia”... Tak jakby miał do tego jakies prawo...

— Pani Elunia?... Dziękuję... Śpi...

— Śpi?... To dobrze... Powinna wy-począć... Może papierosika?... Proszę bardzo... Stanowczo powinna wypocząć... Był pan na naszych próbach?...

No, i jakże się panu podoba?... Ładny będzie obraz, prawda?... Będzie miał powodzenie... O, tak... Murowane!... Zobaczy pan, Elunia zrobi furorę...

Znowu „Elunia”... Cóż to u licha?...

Stęga zaciska zęby, ale milczy... Ralicki staje się coraz grzeczniejszy.

— Przyszedłem właściwie, żeby z panem pomówić... — zaczął wreszcie Stęga.

— Ze mną?... — zdziwił się reżyser. Proszę bardzo... Czemu mogę panu służyć?...

— Chciałbym wiedzieć... co... pan... niby... i Ela...

— Nie rozumiem...

— Niby... co was łączy?...

— Mnie i panią Elę?...

— Tak...

— Nic...

Reżyser wzruszył przytem ramionami, jakgdyby to było takie proste... Stęga odetchnął z ulgą. Spodziewał się,

że reżyser znajdzie na to pytanie odpowiedź.

— Co też panu do głowy szeliło?...

O ile mi wiadomo, panna Ela jest pańską narzeczoną?...

— Tak... właściwie...

— Więc czy pan przypuszcza, że ja-bym... o, nie... Jestem dżentelmenem, proszę pana...

Odpowiedzi reżysera zaniapokoili Stęga... Nie wydawały one mu się takie szczere i proste... Gdyby Ralicki przyznał się do tego, że kocha Ela, że chce się z nią ożenić, malarz wiedziałby co na to odpowiedzieć...

Powolałby się na swe prawo pierwszeństwa, a gdyby to nie pomogło, sięgnąłby do mocniejszych argumentów...

A cóż w tym wypadku mógł odpowiedzieć?... Nie wolno mu było nawet się rozgniewać... Bo za co?.. Na kogo?.. A jednak czuło się wyraźnie, że reżyser daje wykretnie odpowiedź... Każdy tak mówi wobec narzeczonego o jego przyszłej żonie...

Przecie nikt nie przyzna się do tego, że kocha tę, którą inny zamierza poślubić!... A przecież Stęga widział ich namiętne pocałunki podczas tańca!... A potem tam — — — w buduarze — — —

— Może napije się pan trochę konjaku?... Pan też jest zmęczony...

— Nie... Albo tak... Dziękuję...

Ralicki nalał dwa kieliszki.

— Prosił... Za zdrowie przyszedł pańskiej małżonki!... Winszuję panu... Pan ma gust... Panna Ela jest piękna...

Stęga wypił. Odstawił kieliszek.

— Więc pan powiada, że...

— Nie mówmy już o tem, łaskawy panie... — przerwał mu Ralicki. — Jakże się panu powodzi?... Czy ma pan pracę?...

Widać było, że Ralicki umyślnie starał się zmieniać temat rozmowy. Stęga nie mógł usiedzieć. Przyszedł tu po to, by rzecz całą wyjaśnić, by pozbyć się tej niepewności, a tymczasem podejrzania jego wzmogły się jeszcze bardziej... Nie mógł dowiedzieć się prawdy...

— Chciałbym wiedzieć... zaczął Stęga znowu. — Jakie są pańskie zamiary co do... —

— Aha... zamiary... — przerwał mu znowu. — No cóż?... Zamiary mogą być rozmaite... Tak... Może wyjedziemy... Tak... To się zobaczy...

— Aha... Bo widzi pan... Nasz ślub ma się odbyć wkrótce...

— Ślub?... Winszuję!... Winszuję!... Ogromnie się cieszę!... Proszę bardzo, nie mam nic przeciwko temu... Możecie się państwo pobrać... To mi absolutnie nie przeszkadza... Praca będzie szła normalnie... Wyjedziemy więc we trójkę do Wiednia...

— I ja tak myślę...

Stęga świdruje go swym wzrokiem. Chce coś wybadać, wydostać na wierzch. Ralicki jest przesadnie grzeczny i wesoły... Na wszystko się zgadza, zupełnie inny człowiek.

— Proszę może jeszcze raz wypitemy!... Nie wiedziałem, że ślub już tak bliski!... To trzeba oblać!... Koniecznie oblać... Prosił!...

Stęga wypija drugi kieliszek konjaku. Tak, Ralicki wcale nie jest taki zły. Może to wszystko było przeculeniem... Bo skądże?... Ela przecie mu mówiła, że tylko jego kocha...

Ela nie kłamała... Musi mieć do niej zaufanie, bo w przeciwnym razie... Tak. Weźma ślub, wyjadą we troje...

— Dokąd wyjedziemy?...

— Najpierw do Wiednia...

— Aha... Do Wiednia... Cudownie... „Wiedź miasto moich marzeń”... Ładne miasto... Doskonale... Więc pan absolutnie nic?...

(Dalszy ciąg jutro).

VENIZELOS — ZDRAJCĄ STANU

Były premier Grecji oskarżony jest o zorganizowanie zbrojnej akcji przeciwko rządowi greckiemu

Bohater narodowy Grecji, opuszczony przez wszystkich, będzie musiał uciekać ze swej ojczyzny

Ateny, w czerwcu.

(m) Zamach na byłego premiera greckiego Venizelosa, jaki miał miejsce przed kilku dniami ma swoje poważne podłoże polityczne. Wiąże się on bowiem z sensacyjnym procesem o zamach stanu, który wytoczony został Venizelosowi i który toczy się obecnie w Atenach.

Proces trwa już bardzo długo. Codziennie rano samochód przywozi Venizelosa do gmachu sądu. Były premier siada ze spuszczoną głową na ławie oskarżonych. Jest to epilog jego trzydziestoletniej wspaniałej kariery polityka i męża stanu. Akt oskarżenia mówi o wypadkach, które rozegrały się po wyborach w dniu 5 marca w Grecji. Tej niedzieli zdecydował się los człowieka, który od pierwszej wojny bałkańskiej przykuwał do siebie powszechną uwagę, który cieszył się sławą w całej Europie i uważany był za bohatera narodowego we własnym kraju.

Był wieczór 5 marca, kiedy napływały rezultaty wyborów ze wszystkich krajów Grecji. Wyniki donosiły o zwycięstwie rojalistów, partii ludowej. — I wówczas Venizelos zdecydował się na ryzykowny krok. Wezwał do siebie swego serdecznego przyjaciela generała Plastirasa i konferował z nim do godziny czwartej nad ranem. I gdy generał Plastiras opuszczał pałac premiera, miał przed sobą jedno zadanie: dokonać zamachu stanu i ogłosić dyktaturę wojskową z sobą na czele. To miało zadecydować o niedopuszczeniu do władzy Tsaldarisa, który uzyskał w wyborach nieznaczną przewagę.

Na placu Konstytucji odbywał się wielki wiec, na którym tsaldarysty święcili swoje zwycięstwo. Tłum oklaskiwał zapamiętałe mówców, wołał z entuzjazmem „Zito!”

Nagle rozległy się warkoty motorów. Na placu ukazały się tanki. Rozpoczęła się paniczna ucieczka. I niewątpliwie odbyłoby się wszystko w porządku i generał Plastiras, za plecami którego stał Venizelos, odniósłby pełny tryumf, gdyby nie dziennikarz, Konstantyn Kozias, obrzym albański, który jedynie nie stracił przytomności umysłu i dał hasło do kontrrewolucji.

I oto Venizelos oskarżony został o chęć dokonania rewolucji, o chęć wprowadzenia dyktatury wojskowej o zdradę stanu. Akt oskarżenia mówi o tym jasno i wyraźnie, że to właśnie Venizelos wydał taki rozkaz generałowi Plastirasowi, by zgniebić rojalistów. I gdy Plastiras zdołał umknąć, gdy spęzła bezpiecznie i beztrąsko czas na wybrzeżu włoskim, Venizelos musi odpowiadać za niego i za siebie.

Jakże niestała jest sława w narodzie. Jak łatwo najpopularniejszy bohater staje się nienawidzonym powszechnie człowiekiem. Venizelos — bohater narodowy. Dziś opuszczony niemal przez wszystkich. Jego zwolennicy, członkowie jego stronnictwa, postanowili ratować swój byt kosztem jego prestiżu. I coraz mniej ludzi opowiada się po jego stronie, coraz więcej członków jego stronnictwa odzywa się z pogardą: „Zdrajca stanu”. Gwiazda Venizelosa zgasta zdaje się w Grecji bezpowrotnie. Sic transit gloria mundi!

Materiałnie jest Venizelos zabezpieczony. Pani Venizelos jest wdową po słynnym grecko - angielskim bankierze Skylisti, który pozostawił bajeczną fortunę. Gdy uda mu się wydostać z opresji, gdy zostanie zwolniony w drodze łaski i skazany na banicję, jak chcą niektórzy lub zgola umknąć przy pomocy nielicznych już odanych sobie przyjaciół, będzie mógł prowadzić na obczyźnie spokojne życie, rozpamiętując marność świata. Karjera jego jako polityka jest jednak zdaje się skończona zu-

pełnie. W innym kraju mógłby jeszcze na coś oczekiwać, mógłby kiedyś skorzystać ze zmiany koniunktury politycznej. Jeśli to się stało w Grecji, opinia publiczna już nigdy nie przypuści do łask zdezonizowanego ulubieńca.

I istotnie, coraz więcej jest uciekinierów z politycznego obozu Venizelosa. Jeden po drugim wstępują oni do partii Tsaldarisa. Grecy umieją wykorzystywać właściwe momenty. Gdy im się przypomina, że byli niegdyś liberałami, udają, że tego nie słyszą. Trzeba jaknajprędzej włożyć nową maskę, by sko-

rzystać coś dziś, gdy kończą się kadencje wielu urzędników i gdy już nie Venizelos, lecz Tsaldaris będzie decydował o mianowaniu nowych.

Pierwszym, który już zrobił karierę, jest dziennikarz Konstantyn Kozias. — Umiał on przypominać Tsaldarisowi, że dał hasło do kontrrewolucji i pomógł obalić Plastirasa. Może to stało się nawet bez jego czynnego udziału, bardziej teoretycznie, niż praktycznie, ale on bądź co bądź... I oto w Atenach rozpoczął się okres przedwyborczy. Wybory do władz gminnych. A człowie-

kiem, którego poparł Tsaldaris na stanowisko burmistrza miasta jest Konstantyn Kozias.

Nowi ludzie robią karierę, starzy odchodzą w cień! Ale niezależnie od tego Venizelos ma bardzo wielu wrogów. Są ludzie, którzy obawiają się, że może on znów kiedyś wypłynąć na powierzchnię życia politycznego. I to właśnie było przyczyną zamachu, z którego b. premier wyszedł na szczęście cało. Poważnie ranna została tylko jego żona.

Marlena Dietrich jest „królową” z chińskiej bajki. — Ucieka przed rozgłosem, aby spotęgować... reklamę

gający do prawej strony głowy i błada delikatna twarzyczka — przypominają „Blond Venus”.

(ss) Pięćdziesiąt obiektywów zwróconych w jedną stronę...

To Marlena Dietrich, odziana od stóp do głów w męskie szaty — przybyła z Ameryki do Paryża.

— Przybyłam do Francji jedynie dla wypoczynku — tłumaczy zmęczonym głosem, podczas gdy sto osób usiłuje wtargnąć przemocą do jej przedziału.

Pokryjomu stara się Marlena przemknąć korytarzem do przedziału trzeciej klasy, gdzie ma nadzieję, że znajdzie spokój.

Płonne wysiłki!

Tłum nie przepuszcza jej. Zawszad słycać entuzjastyczne okrzyki. Wreszcie małżonek gwiazdy, Sieber — siłą toruje jej drogę do czekającego pod stacją auta.

„Gwiazda” nosi męski brązowy, doskonale skrojony garnitur, niebieską koszulę i taktówkę wysoki kołnierzyk.

Jej usta, paznokcie i krawat są jaskrawo czerwonej barwy. Szerokie spodnie nadają jej wygląd angielskiego studenta. Jedynie małeńki berecik, przyle-

— Mam zamiar spędzić mój trzymiesięczny urlop tutaj oraz na Riwierze — wyjaśnia dziennikarzom. — Jestem bardzo zmęczona i nie chcę nic absolutnie przez cały ten czas mieć do czynienia z filmem.

— A po powrocie do Hollywood? — pada pytanie.

— Prawdopodobnie będę nakręcała dwa filmy dla Paramountu.

— Czy filmy te będzie reżyserował Józef von Sternberg?

— Oczywiście — odparła z uśmiechem gwiazda, kładąc w ten sposób kres obiegającym świat filmowy pogłoskom o wycofaniu się z pracy tego utalentowanego reżysera.

— Czy ma pani zamiar lansować tutaj nową męską modę?

— Nie jest to bynajmniej nowa moda dla Francji — odrzekła Marlena. — Czyż George Sand nie nosiła spodni w połowie 19 wieku? Pod tym względem nie mogę tu pokazać nic nowego.

Marlena Dietrich z mężem zamieszkała w małym hotliku w Wersalu — jak twierdzi bowiem w licznych wywiadach, nie znosi ona swej popularności i męczą ją wszelkie hołdy i owacje.

Aby uniknąć zwracania na siebie uwagi — utrzymuje gwiazda — nosi stale męski strój.

Tłumaczenie to przypomina starą chińską bajkę, której bohaterka, młoda dziewczyna, spotkawszy na drodze młodego rycerza, wstydliwie schroniła się w krzaki, krzycząc tak długo, dopóki ten nie odkrył jej kryjówki.

Ubezpieczali na życie i... mordowali dla podjęcia premii asekuracyjnej

(z) Policja nowojorska zlikwidowała w ostatnim czasie niebezpieczną szajkę przestępców, której członkowie nadawali śmierci swych ofiar pozory śmierci naturalnej, aby w ten sposób uzyskać wysokie premie asekuracyjne.

Szajka ubezpieczała obrane osoby w rozmaitych towarzystwach asekuracyjnych, a następnie, po sprzątnięciu ofiar, podnosiła premie, uprawiając przez dłuższy czas bezkarnie ten nieczyny proceder. Członkami szajki byli nie tylko gangsterzy, ale również ludzie ze środowiska inteligentnego, m. in. czterech lekarzy, zadanem których było wystawianie świadectw o tem, iż dana osoba umarła „naturalną śmiercią”.

Afera wyszła na jaw dzięki zamordowaniu słynnej ze swej urody Mabel Carlson, która na krótko przed ślubem zerwała zaręczyny z pewnym bogatym obywatelom z Waszyngtonu, wychodząc zamaż za niejakiego Tonio Marino. Ten ostatni przed zniesieniem prohibicji uprawiał na wielką skalę szmugiel alkoholu i był właścicielem trzech tajnych spelunek, w których gromadziły się szumowiny miejskie.

Marino ubezpieczył Mabel Carlson na wysoką sumę, zamieszczając w polisie klauzulę, iż w razie jej śmierci premia winna być wypłacona jemu, jako narzeczonemu. Dla odwrócenia od siebie wszelkich podejrzeń, Tonio ożenił się z młodą dziewczyną i niezwłocznie potem zabrał się do wyekspedjowania żony na tamten świat.

Przez szereg tygodni Mabel zatrutowana była systematycznie alkoholem, a gdy organizm jej przyzwyczaił się do tej trucizny, pomysłowi złoczyńcy, spijając ją do nieprzytomności, układali na oblanem zimną wodą łóżko, otwierali drzwi i okna pokoju dla wywołania przeciągu, aż w rezultacie młoda kobieta umarła na zapalenie płuc. Przypadająca podług polisy premia asekuracyjna została wypłacona jej mężowi bez zastrzeżeń.

Drugą ofiarą bandy był 32-letni Mac

Malloy, którego ubezpieczono, oczywiście bez jego wiedzy, na sumę 20.000 dolarów. Jak ustaliły dochodzenia policyjne, na życie jego dokonano szeregu zamachów. M. in. w jednej ze spelunek Marina podano mu zatrute sandwiche, następnie pojono go alkoholem metylowym. Gdy dzięki wyjątkowej odporności Malloya, metoda ta nie doprowadziła do pożądanego celu, spito go do nieprzytomności, poczem złożono na ulicy, przejeżdżając po leżącym wielkimi autem ciężarowym. Cudem jakimś Malloy i po tym wypadku został uratowany i umarł dopiero wówczas, gdy zbrodnica ręka odkręciła w jego mieszkaniu kurek od gazu.

Zbrodnicza szajka ma cały szereg podobnych wypadków na sumieniu. Dotychczas osadzono w więzieniu 12 osób, z których większa część była już kilkakrotnie karana.

Sztuczny huragan ogniową próbą dla każdego samolotu, który opuszcza fabrykę

(sb) Jak wiadomo, przed spuszczeniem statku na morze, lub wykończeniem samolotu, przeprowadza się odpowiednie próby z ich modelami. Ostatnio jednak okazało się, że robienie doświadczeń z modelem samolotu nie daje dobrych wyników, ponieważ normalny samolot działa inaczej niż jego model.

Obecnie wybudowana została w Stanach Zjednoczonych specjalna hala, w której sprawdza się przed wypuszczeniem wszystkie samoloty. Najniebezpieczniejsze dla aparatów lotniczych są wichury, które zwłaszcza w Ameryce są częstym zjawiskiem. Samolot, który wpada w burzę zostaje stracony na zie-

mię z złamanem skrzydłem. Przed wypuszczeniem na rynek trzeba go więc poddać odpowiednim próbom. W hali tej ustawione są dwa potężne motory o sile 4000 koni, które są w stanie wywołać pęd powietrza o szybkości 50 klm. na godzinę. Innymi słowy, sztucznymi środkami wytwarza się wiatr, którego szybkość jest dwa razy większa od najsilniejszego huraganu.

O niezwyklej sile wiatru świadczy fakt, że jest on w stanie utrzymać człowieka w powietrzu. Gdy z takiej próby wyjdzie samolot cało, jest to najlepszym dowodem, że może on kpić sobie z wszelkich huraganów.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Mistrzostwa klasy A, B i C w okręgu krakowskim

Z. T. G. — Polonia 4:1 (3:0).
Mało ciekawa i na niskim poziomie stojąca walka, w wyniku której drużyna ZFG. zapisała na swe konto dalsze dwa punkty mistrzowskie. Dużą winę przegranej ponosił bramkarz Bobulski, który co najmniej 3 bramki mógł obronić. Strzelcami bramek byli: Adamski, Trzos, Waga, Sowa, i Owsionka.
Sędzia p. Sławikowski zawsze dobry tym razem mało energiczny.

Krowodza Sparta 2:1.
Krowodrza była bezwzględnie lepszą drużyną w polu, wykazała lepsze opanowanie piłki i zrozumienie dla gry zespołowej, lecz napastnikom brak było decyzji strzałowej.
Również i gracze Sparty pracowali w polu nienagannie, zato pod bramką często zapomnieli o strzale.

Bramki dla Krowodrzy strzelili: Olsz i Pstrus — dla Sparty: Boksa z karnego. Sędzia p. Babiruki wzorowy.

Patria — Czarni 2:2 (2:1).
Gra równorzędna, jedynie tria obronne obu zespołów stały na wysokości zadania. Strzelcami bramek byli dla Patrii: Samborski i Zach, dla Czarnych Kafel i Kamer.

Z powodu nieprzybycia sędziego związkowego, funkcję arbitra pełnił p. Stcyla z Czarnych.

Łobzowianka Nadwiślan 5:2 (2:2).
Technicznej przewadze Nadwiślanu przeciwstawiła Łobzowianka niezwykłą ambicję, uzyskując też po emocjonującej walce zasłużone zwycięstwo.
W Nadwiślanie zawiódł atak.

Strzelcami bramek byli dla Łobzowianki: Skrzyposi 2, Szewczyk, Rychło i Kupiński, — dla pokonanych Michel i Korbas. Arbitr p. Schimsheimer dał pokaz doskonałego sędziowania.

Wolanka—Nowowiejski 2:1 (1:0).
Gra monotonna, z powodu bardzo ciężkiego terenu.

Naogół zasłużone zwycięstwo Wolanki, dla której bramki zdobyli: Mika i Jaworek. Sędzia p. dr. Huczyński.

Grzegórzecki — Olsza 2:1 (1:0).
Jeśli chodzi o umiejętność obu drużyn, to pod tym względem wyraźnie pierwszeństwo oddać należy Olszy, która niestety nie powiła mecz przegrała. Bramki padły dla Grzegórzeckiego przez Strugałę z karnego i Kozłowskiego. Dla Olszy — Żymirski.

Na zmianę zasłużyli: Terlecki, Michalak, Strugała, Dudek i Swobodzian. Sędzia p. dr. Lustgarten.

Krowodrza II — Sparta II 4:3.
Sędzia p. Pawłowski.
Grzegórzecki II — Podgórze II 3:2 (2:1)
Sędzia p. Grodzicki.

Lekka atletyka w kraju

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Lwów-Kraków, zwyciężył nadspodziewanie wysoko Lwów w stosunku 86:39 p.

W zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu, które odbyły się w dniu wczorajszym, Heljasz osiągnął w kuli 15.22 m. Biniakowski w biegu na 200 m. 23.6 sek. Jasińska w biegu 80 m. płotki, kuli i dysku: 15.4 sek., 11.53 m. i 31.61 m. W biegu na 400 m. płotki ustanowił nowy rek. okr. w czasie 59.1 sek. i w trójskoku Malinowski (Warta) rek.okr. skokiem 13.78 m.

Mistrzostwa klasy B i C

W meczach o mistrzostwo klasy B w Łodzi, Tur pokonał Kolejowy 4:1 (2:1) i Sztern uzyskał wynik bezbramkowy z KPZjednoczone 0:0, zaś w meczach C-klasowych o mistrzostwo, Bar Kochba zwyciężyła Strzelca (Aleksandrów) 2:0 (1:0), zaś Jordan—Naprzód 7:0 (3:0).

Sila — Orlela 3:3 (1:1). Klasa B.
Sila stanowiła w pierwszej zwłaszcza połowie zespół bardziej skonsolidowany i bardziej groźny, a jedynie niezaradność strzałowa napadu nie pozwoliła jej wykorzystać szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Bramki dla Sily zdobyli Weintraub 2 i Kirsch 1 — dla Orlela: Cześniak, Wnek i Kurzawa. Sędzia p. Hetper.

Garbarnia Ib — Podgórze I b 5:3 (4:2).
Ogółem biorąc drużyna Garbarni była o klasę lepszą od Podgórza i zwycięstwo jej ani na chwilę nie ulegało wątpliwości.

Bramki dla Garbarni strzelili: Skwarczewski 2, Lesiak i Czub po jednej, oraz jedna samobójcza — dla Podgórza Tar-

nawski 2 i Waclaw z karnego. Sędzia p. Süsser b. dobry.

Makkabi III — Ż.F.G. II 4:0 (2:0).
Bramki strzelili: Nesselroht 2, Eilbaum i Goldwasser po jednej. Sędzia p. Immerglück.

Bieżanowlanka — Skawinka 4:2 (2:1).
Sędzia p. Traubman bez zarzutu.

Wisła Ib — Cracovia Ib 2:1 (0:1).
Cracovia która była drużyną lepszą, przegrała niezasłużenie, z winy tylko bramkarza. Sędzia p. Arczyński.

Wisła III—Czarni II 4:0.
Zawody prowadzone były wzorowo przez p. dr. Opydo.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy

stały pod znakiem zwycięstw Walasiewiczówny

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań o mistrzostwo okręgu warszawskiego stały pod znakiem zwycięstw Walasiewiczówny, która zdobyła aż 8 tytułów.

Wyniki szczegółowe są następujące: Oszczep: Walasiewiczówna 32 metry 40 cm.

Bieg na 60 metrów: Walasiewiczówna 7.9 sek.

Bieg na 200 metrów: Walasiewiczówna 29.2 sek.

Rzut dyskiem: Walasiewiczówna: 32 metry 84 cm.

Bieg 800 metrów: Nowacka 2 min. 33.2 sek., 2) Walasiewiczówna.

Skok w dal z miejsca: Hulanicka 2 metry 44 cm.

Skok w dal z rozbiegu: Walasiewiczówna 5 metrów 45 cm.

Bieg na 100 metrów: Walasiewiczówna 14 sek.

Rzut kulą: Walasiewiczówna 11 metrów 28 cm.

Bieg na 80 metrów przez płotki: Walasiewiczówna 14 sek.

Skok wzwyż: Manteuffelówna 142 cm.

Sztafeta 4×100 metrów: AZE 53.9 s.

Sztafeta 4×100 metrów: Grażyna 1 min. 57.4 sek.

Porażka lekkoatletów krakowskich

w meczu z reprezentacją Lwowa

W niedzielę, dnia 11 bm. odbyły się na boisku Cracovii zawody lekkoatletyczne międzymiastowe Lwów—Kraków, zakończone wynikiem 86:39 dla Lwowa.

Zawody te wykazały wielki spadek formy lekkoatletów krakowskich, którzy przy tym stanie gotowi nawet są obecnie przegrać z najpodejszą prowincją.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1500 m Sewaryn 4:19.

Skok wzwyż Niemiec 171 m.

Rzut kulą — Kaniak 13.55 m.

400 m — Rodzyńkiewicz 53.7.

110 m przez płotki Nowosielski 16.—

Dysk — Kaniak 38.35

5000 m — Fijałka 15.46.6.

Sztafeta 4×100 m Lwów 45.8.

Tyczka — Marski 3.22 m.

Oszczep — Kądziaława 52.25.

Skok w dal Niemiec i Górniak po 6.53

Warta-Garbarnia 5:0 (2:0)

Nasz poznański korespondent telefontuje:

Zwycięstwo Warty w tak wysokim stosunku było niezasłużone. Garbarnia okazała się zespołem b. dobrym. W polu mieli krakowianie nawet przewagę nad przeciwnikiem, lecz atak był niedysponowany strzałowo, a pod koniec zawodów prześladował napastników pech.

O wiele skuteczniej grała Warta, która też już w 3-ej minucie gry zdobyła pierwszą bramkę przez Nowackiego. Wynik do przerwy ustala Kniola, zdobywając w 28-ej min. drugą bramkę.

Po zmianie pół już w 4-ej min. zdobyła Szerfkie II trzecią bramkę. Garbarnia opada zupełnie ze sił i Warta op nowuje teraz pole gry, zdobywając dalsze dwie bramki przez Kniolę i Nowackiego.

Cracovia - Wisła 4:1 (2:0)

Cracovia grała bardzo ładnie i już w 5 minucie następuje kornier dla Cracovji, w zamieszaniu, fauluje Jezierski i Kisieleński zdobywa pierwszą bramkę. Cracovia całkowicie opanowuje pole gry i bezustannie naciera.

W 35 minucie, po bardzo ładnej kombinacji z Malczykiem, strzela Zieliński drugą bramkę dla Cracovji.

Po pauzie Cracovja nadal naciera. W 11-ej minucie Kisieleński podaje Malczykowski, ten przebiega się przez obronę i strzela trzecią bramkę. W 28 minucie Reyman wypuszcza ładnie Artura, który

z najbliższej odległości strzela pierwszą i ostatnią bramkę dla Wisły.

W 38 minucie Malczyk znów wypuszcza Kibińskiego poza linię obrony. Ten spokojnie podbiega pod bramkę i zdobywa czwarty punkt.

Reyman I krytykuje orzeczenie sędziego, twierdząc, że był spalony i obraża słownie arbitra. Również Jezierski grozi pięścią sędziemu. Drużyna Wisły solidaryzuje się z Reymanem i chce zejść z boiska. Gra trwa jednak dalej, poczem Reyman wraca na boisko i z polecenia zarządu Wisły, zciąga graczy z boiska. Niesportowe to zachowanie sportyka się z okrzykami i gwizdami publiczności. Wobec odmowy Wisły, brania dalszego udziału w grze, sędzia p. Rosenfeld odgwiżdzuje zawody na 7 min. przed końcem. Publiczności 7.000 osób.

Tabela ligowa

GRUPA WSCHODNIA.			
Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogoń	6	8	13:12
2) Ł. K. S.	5	7	9:1
3) Czarni	6	7	9:7
4) Legja	5	6	9:9
5) Warszawianka	6	4	2:5
6) 22 p. p.	6	2	10:18
GRUPA ZACHODNIA.			
Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ruch	7	12	19:6
2) Cracovia	6	8	14:8
3) Warta	7	6	13:10
4) Wisła	6	5	6:9
5) Garbarnia	6	5	6:13
6) Podgórze	6	2	4:16

Polska prowadzi 3:0 w meczu tenisowym z Austrią

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Krakowie mecz tenisowy Polska—Austria gdyż spotkania sobotnie nie mogły się odbyć wskutek deszczu.

Po pierwszym dniu prowadzi Polska 3:0, przyczem Hebda pokonał Kinzla 4:6 7:5, 6:1 i 6:2, Tłoczyński po niezwykle zażartej, trzygodzinnej walce pokonał Matejkę w pięciu setach 6:4, 9:7, 4:6, 4:6 i 9:7, zaś Jędrzejowska z łatwością zwyciężyła w dwóch setach Wolfową 6:0, 6:0. W dniu dzisiejszym, odbędą się dalsze gry.

Japonia zwyciężyła Niemcy

W meczu o puchar Davisa, Japonia zwyciężyła Niemcy w stosunku 4:1.

W dniu wczorajszym, spotkanie Sato z Jenecke, zakończyło się zwycięstwem japończyka w stosunku 6:2, 6:2, 6:2.

Jedyny punkt dla Niemiec zdobył mistrz Niemiec Cram, bijąc Nunoy: 2:6, 6:2, 7:5, 6:3.

Najbliższe spotkania o mistrzostwo Ligi

Najbliższe mecze ligowe przewidziane kalendarzykiem są następujące: w czwartek, dnia 15 bm. w grupie zachodniej: Podgórze — Cracovia w Krakowie i w niedzielę, dnia 18 bm. — Wisła—Warta w Krakowie.

Niedziela onegdajsza na boiskach zagranicznych

W meczu piłkarskim we Wiedniu, Austria pokonała reprezentację Belgji 4:1. —

— W meczu piłkarskim w Pradze Czechosłowacja zwyciężyła Francję 4:0.

— W meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja pokonała Austrię 65:58.

— W Sztokholmie w dniu wczorajszym w piłce nożnej, Szwecja pokonała Estonję 6:2.

— W Bukareszcie, Rumunja pokonała w futbolu Jugoslawję 5:0.

— W meczu międzypaństwowym w piłkę nożną, Bułgaria pokonała w Atenach — Grecję w stosunku 3:0.

Nowi mistrzowie Polski w siatkówce

W finałowych spotkaniach siatkówki, które odbyły się w ciągu soboty i niedzieli: w Toruniu, tytuł mistrza Polski w siatkówce męskiej zdobyła Cracovia, zaś w siatkówce żeńskiej AZS. z Warszawy.

Wyniki wyścigu automobilowego we Lwowie

Wczoraj, odbył się na ulicach Lwowa wielki międzynarodowy wyścig automobilowy przy udziale znakomitych kierowców zagranicznych.

W kategorii wozów do 1500 ca. zwyciężył francuz Veyron w czasie 3:52,44 (dystans ok. 300 klm.) przed Burgalerem (Niemcy), Landim (Italja) i Ripperem (Polska).

W kategorii wozów powyżej 1500 ca. zwyciężył Bjerensstädt (Norw.) w czasie 3:40,28, osiągając przeciętną szybkość 82 klm. godz. Następne miejsca zajęli: 2) Balastedt (Italja) i 3) Windegren (Szwecja). Imprezie przyglądały się dziesiątki tysięcy widzów.

Jeźdźcy polscy zdobywają Puchar Narodów

Wczoraj na stadionie hippicznym w Łazienkach w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej został rozegrany najważniejszy konkurs międzynarodowych zawodów hippicznych.

Puchar narodów zdobyła Polska w składzie: rotmistrz Kulesza na koniu „Milord“, rotmistrz Szosland na koniu „Ali“, rotmistrz Lewicki na koniu „Dikimora“ i porucznik Ruciński na koniu „Roxana“.

Nieudany lot małżeństwa Mollison



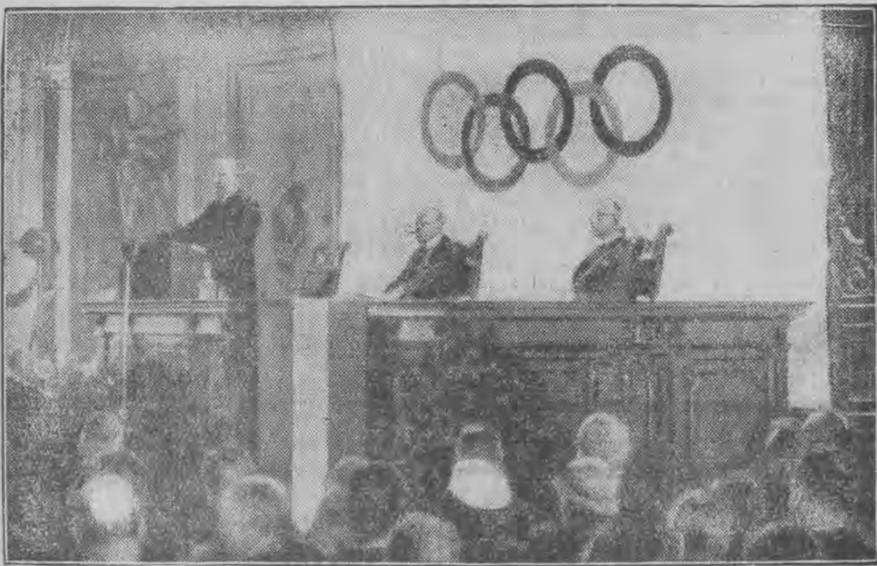
Małżeńska para lotnicza Jim Mollison i Amy Johnson-Mollison przedsięwzięła lot z Londynu do New Yorku. Ale już przy startowaniu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek i samolot został uszkodzony. Para lotnicza wyszła z katastrofy bez szwanku.

Delegacja amerykańska na konferencję gospodarczą



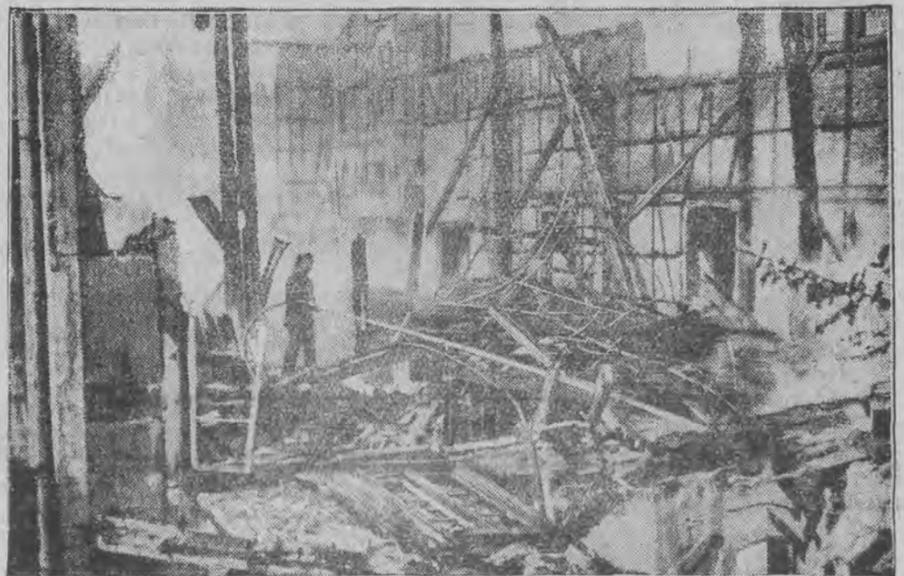
Delegaci amerykańscy na międzynarodową konferencję gospodarczą: sekretarz stanu Cordell Hull, senator Key Pittman, poseł Sam Mac Reynolds i Ralf Morrison, przybyli na statku „Prezydent Roosevelt” do portu w Plymouth.

Kongres olimpijski w Wiedniu



W Wiedniu odbył się kongres olimpijski, na którym omówiono szczegóły olimpiady 1936 roku. Na zdjęciu — prezydent republiki austriackiej Miklas wygłasza przemówienie do uczestników kongresu.

Katastrofalny pożar w Gdańsku



W nocy z wtorku na środę wybuchł w Gdańsku wielki pożar, którego ofiarą padł budynek teatru „Scala”.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Loteria.

Przy stole toczyła się rozmowa o grze na loterji.

Wszyscy naprzemian opowiadali o wielkich wygranych, o szczęśliwych losach, które kupił ten i ów i zdobył w ten sposób wielką fortunę.

Tylko Antonie nie odzywał się przez cały czas. Widać było, że pragnie mówić.

I wreszcie, gdy się uciszyło, rozpoczął:

— Grałem na loterji tylko raz w życiu. Było to przed laty. Przypominam to sobie, jakby to się zdarzyło wczoraj. Bo widzicie, z zasady nigdy nie chciałem grać.

Pewnej nocy przyśnił się ojciec, zmarły przed kilku laty. W ręku trzymał kartkę na której widniały następujące numery: 46-11 i 80. Po przebudzeniu natychmiast sobie te numery zanotowałem, nie zdając sobie właściwie sprawy, poco to robie.

Gdy rano przeglądałem gazety ujrzałem ogłoszenie o ciągnięciu loteryjnym, które miało się odbyć w najbliższą sobotę.

Bezwiednie poprostu udałem się do sklepu w którym sprzedawano losy.

Przed progiem jednak zatrzymałem się. Grać czy nie grać? Nie grałem nigdy w życiu, nie było mi to potrzebne i myślałem, że kupuję los wydawała mi się śmieszna.

Nie odgrywało dla mnie roli wydać 20 lirów, ale przecież wiedziałem z góry, że nie wygram. A zresztą gdzie pewność, że znajdę los opatrzony numerem składającym się z trzech cyfr, które widziałem we śnie.

Poszedłem więc dalej. Ale sen nie wychodził mi z głowy. Myślałem o nim stale, wbrew mojej woli.

A może spróbować?

Wróciłem i zairzałem przez szybę drzwi wejściowych. W sklepie było dużo ludzi.

Nie mogłem się jakoś zdecydować. Byłem przecież człowiekiem zamożnym, poco mi więc była wygrana.

Czekałem kilka chwil przed sklepem na ulicy.

Wreszcie wpadłem na następujący pomysł. Jeśli pierwszy koń, którego zobaczę będzie biały, kupię los; jeśli nie — nie kupię.

Dziwny bieg okoliczności. Pierwszy koń jakiego zauważyłem był biały!

Wszedłem do sklepu... i znów dziwny zbieg okoliczności. Los nr. 461180 był w sklepie i ja go nabyłem.

Śmiejąc się głośno wyszedłem na ulicę.

Nie zależało mi, jak powiedziałem, zupełnie na wygranej, więc niedoale wsunęłem los do kieszeni i wkrótce o nim zapomniałem.

— Co takiego — krzyknął Tytus — Nie chciałeś nawet sprawdzić, czy twój numer wygrał?

— Nie, nie chciałem. Zapomniałem o tem zupełnie i nie myślałem więcej nigdy.

Przy stole zapanował niebывałe poruszenie. Jeden starał się przekrzyć drugiego.

I wszyscy na wyścigi starali się dowiedzieć Antoniemu, że jest skończonym głupcem.

— Proszę o spokój — przerwał wreszcie Antonio — Jeszcze nie skończyłem.

Przy stole znów zapanowała cisza. Wszyscy z zaciekawieniem czekali Antonio uśmiechnął się i zaczął mówić dalej.

— Minęły dwa lata. Moja sytuacja zmieniła się do niepoznania. Nieudane operacje finansowe doprowadziły mnie prawie do ruiny.

Postanowiłem sprzedać niektóre moje rzeczy, względnie zastawić w lom

bardziej. W pierwszym rzędzie zabrałem się do przeglądania starych ubrań. Wybrałem jedno i przywołałem ulicznego handlarza.

Przedtem jednak dokładnie przejrzałem kieszenie. Kto wie, może został w nich jakiś banknot, pamiątka ze starych dobrych czasów.

I nagle natrafiłem na jakiś paperek. Był to stary los loteryjny, nr. 461180.

Chciałem już rzucić los do ognia, gdy nagle przypomniałem, że nie wiem czy wygrał, że potrzebuję teraz pieniędzy, że jestem w krytycznym położeniu.

Ale jakże tu dowiedzieć się czy los wygrał?

Pomyślałem o moim przyjacielu dziennikarzu. Poszedłem do niego do redakcji, prosząc by mi pokazał komplety pism z przed dwóch lat.

Śmiejąc się sam ze siebie w duchu, wertowałem strony. Sobota... niedziela... poniedziałek... Oto jest.

— Znalazłeś? wyrwał się okrzyk ze wszystkich ust?

— Znalazłem.

Z losem w ręku przeglądałem kolumny cyfr. Pilnie sprawdzałem numery i...

— Wygrałeś? — krzyknęli znów wszyscy.

— Nie, przyjaciele, nie wygrałem.

Tham. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika., Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłska 4. Telefon: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski) Ch. Schanzer ul. Lwowska L. 24 RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Dzienników Józef Hlawski ul. 3-go Maja Nr 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. ZAKOPANE: Krapowki, dom p. W. Krzeptowski; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69-10; Łódź: Oddział dla województwa lubelskiego wójtowski noleskiego i ziemi ul. Łączna 3; KIFICE: ul. Sienkiewicza Nr 29, tel: 171; SKARŻYSKO: ul. Dłaska Nr 16, tel. 168; WILNO: ulica Kościuszki Nr 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr 11, tel 168; WILNO: ulica RÓWNE ul. Siewezenki Nr 2; BRZEŚĆ

Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Administracja ul. Piastowa 9, tel 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro Malachowskiego 1; DABROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja Nr 4; CZESTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr 21, tel 4-48; KALISZ: Złota Nr 14; LUBLIN: ul. Kollatajdzkiej) Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30 i Równe, 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników I. Makowskiego nr 8, tel. 15-54; KRYNINCA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza, ul. BUGIEM, ul. Zygmuntońska 13, tel 210